

Noszą w sobie wielkie pragnienie rodzicielstwa, na którego spełnienie wciąż czekają. I uczą się, jak przetrwać i nie stracić nadziei



foto: Radek Molenda

# Dwoje to dla nich za mało

Radosław Molenda

Mało kto pamięta i mówi o rodzinach małżeństw niepełnych. A takie stanowią dziś co piątą parę. Nie brakuje głosów, że bez dzieci – to w ogóle nie rodzina. Nierozumiani, a nawet stygmatyzowani, samotni w zmaganiu ze swoimi tęsknotami i rozczarowaniami, nie mogą liczyć na pomoc od państwa, gdy np. chcą skutecznie się leczyć. A Kościół? Najczęściej ma dla nich mniej propozycji, niż – w pozorowanej trosce o nich – kliniki *in vitro*. Powoli zmienia to działające na warszawskiej Pradze Duszpasterstwo Małżeństw Pragnących Potomstwa.

## ŁADOWANIE AKUMULATORÓW

Jak co miesiąc, o godz. 15 na Mszy Świętej u księży marianów w kościele Matki Bożej z Lourdes nie brakuje młodych par bez dzieci. Ksiądz Łukasz Mazurek MIC, opiekun duszpasterstwa, tłumaczy w homilii, że Pismo Święte pokazuje, jak żyć wobec przeciwności i problemów. Potem ci, którzy chcą – dziś kilkanaście par – przechodzą do bocznej kaplicy na adorację

Najświętszego Sakramentu. – Czy potrafię dostrzec Opatrzność Boga w tym, co przeżywam? Czy jestem gotowy z Nim umierać i zmartwychwstać? – podsuwa tematykę rozmyślań ks. Łukasz.

Po adoracji spotkanie w salce parafialnej. Tym razem Kasia i Tomek Jaroszowie, inicjatorzy duszpasterstwa, mówią o budowaniu i wzmacnianiu relacji małżeńskiej w obliczu trudu niepełności. I o pokusach czyhających na każdą parę bez powodzenia starającą się o potomstwo: obwiniania siebie lub współmałżonka, braku komunikacji o tym, co się przeżywa, wypieraniu problemu, zamykaniu się na otoczenie... Potem czas pytań, rozmowy, ciastka, herbata. Po trzech godzinach „ładowania akumulatorów” żegnają się do następnego spotkania. I tak od ośmiu lat. Czasami spotkanie w salce wypełnia miniwykład lekarza, terapeuty, psychologa – zgodnie z potrzebami i oczekiwaniami przychodzących par. Jednak najczęściej jest to czas dzielenia się małżeństw ich życiem, tym, co przeżywają.

Wszystko zaczęło się, gdy Kasia i Tomek, dziś małżeństwo z 12-letnim stażem i dwoma adoptowanymi synkami, po czterech latach bezowocnych starań o dziecko zaczęli zastanawiać się nad swoim miejscem w Kościele. – Nigdzie nie było duszpasterstwa par zmagających się z niepełnością, nie odprawiano Mszy Świętych w ich intencji. Postanowiliśmy więc zamówić taką jednostkową Mszę. W czasie homilii usłyszeliśmy od ks. Tomasza Nowaczka MIC z kościoła księży marianów, że jest otwarty na inicjatywy świeckich. Podeszliśmy więc z propozycją częstszych Mszy Świętych dla par w naszej sytuacji – wspominają.

Ksiądz nie był przekonany. Zastanawiał się: po co? Przemyślał temat przez dwa miesiące. Ale potem zaproponował, by Eucharystie za małżeństwa niepełne, o dar rozeznania swojej drogi życiowej i poczęcia nowego życia, były odprawiane co miesiąc w ramach niedzielnych Mszy parafialnych, i to bez zamawiania intencji. Pierwsza taka Msza